

VNM, Skalpel

Żona dzwoni, że na kolacje podany sznycel
Kurwa, jebany kitel znowu zahaczył mi się
O tę kartę gorączkową gościa, którego wynieśli tu dzisiaj
Na operacyjnej ktoś kiepsko się spisał
Muszą mi spisać jego fuck up!
Ktoś będzie się pytać
Czy znajomi jego, czy rodzina
Teraz miesiącami będą przeżywali
Horror, operacja, łatwo przebiec cała miała
Jeszcze w łapę pengi przecież dali sporo
Teraz ja będę musiał oczami świecić i pawić
Tym płaczącym krzepiące wersy
Chłopcu potrącę to z pensji
W szpitalu religią moja decyzja jest - nie ma od niej dyspensy
Kwestionując ją nie zobaczą prawdopodobnie pieniędzy
Nie o wypłacie mowa, lecz proste to, o forsie tej pod stołem co trzyma ordynator
Do niej tylko ma dostęp on - czyli ja!
I znów mnie wita z tarasu lampy tej błysk w oddali
Znowu zimną kolację w domu sam wkładam do mikrofali
I dobrze, inaczej żona i syn zółcią tu by mnie w mig oblali
Wkur*, że czasu tu nie mam nigdy dla nich
Ale przynajmniej widzą Boga we mnie
Zmierzam do tego, że czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal
A propos serc - coraz więcej staję w tym kwartale
Ale kogo to, gdy łapówki pozwalają nam żyć wspaniale?

Za to drinka walę.
Jeszcze jeden, ta
Jeszcze jeden...
I jeszcze jeden, ta...
Jeszcze jeden...
I jeszcze jeden, ta...
I jeszcze...

Brandy zrobiła na miękko mózg mi
Południe, głowa nakur* jakby szukał tam dzieciół dziupli
Nie mogę się kurewsko spóźnić, dziś 28
Notes mówi: "Czterolatki robimy resekcję żuchwy"
Jadę windą na dół, wychodzę na parking
Najebany pewnie jeszcze w auto wsiadam
Pod szpitalem prawie alkometem pały wymachują, chcą mi leszcze alko badać
Jaka policja, zaraz?
Pędzę ratować życie
Muszę brać szczypce zaraz
Numery spiszcie, a teraz wypier*!
Na piętrze z adiunktami briefing
I mówię im, że nie tnę szczyła, robicie to wy
A który z was, to to wisi mi
Małe nacięcie pod żuchwą i tnij kość z guzem, daj skalpel, o tu!
Jak nie da rady tnij przez wargę i chu*
Ilość szwów jakby, kurwa szyli tu żagle
Młody spojrz jutro w lustro i przejrzy się w krzywym zwierciadle
I gdybym wiedział jacy z nich amatorzy
Ta, to bym wczoraj nie pił
Jebać to, mam brudny charakter, nie znajdzie tego sanepid

Za to mogę przepić jeszcze jeden, ta
Jeszcze jeden, ta
Jeszcze jeden...
I jeszcze jeden, ta...
Jeszcze jeden...
I jeszcze jeden, ta...
I jeszcze...

Siedzę na tym stołku już pół dnia, po co to komu?
Sami zróbcie ten obchód, ja kur* wchodzę do domu
Jadę znaczy... Dobra, gdzie są moje klucze?
Na biurku, w kurtce na półce?
A tam, gdzie jest na ścianie haczyk
Żona znowu będzie ten ryj darła na mnie, wiem to
Przegiąłem pałę, ale tym się nie martwię,
"Pier* to co będzie potem!" - mówi mi sumienie
Głowę w domu włożę pod tę wodę z kranu
W przedniej szybie światło, nie wiem o co chodzi
Kurwa, nic nie widzę, ja pier*, hamuj!
Karma, suko!